

JÓZEF SOŁTYKOWICZ
(1762—1831)





rodził się w Krakowie. Wychowanek krakowskiego Seminarium Kandydatów Stanu Nauczycielskiego studiował na Akademii Krakowskiej, gdzie uzyskał stopnie: doktora filozofii i doktora obojga praw. Początkowo nauczał zasad moralności, ekonomii, prawa natury i prawa politycznego w szkołach wydziałowych Lublina, Krakowa i Warszawy. W r. 1798 wszedł do Uniwersytetu Krakowskiego jako zastępca profesora natury na katedrę po Józefie Januszewiczu. Spensjonowany został przez władze austriackie w r. 1805. Reaktywowany w czasie drugiej reformy Kołłątaja, pełnił funkcję dziekana Wydziału Filozoficznego w latach 1809—1815. W tym to charakterze czytał na posiedzeniu w dniu 10 maja 1810 — w obecności króla saskiego Fryderyka Augusta jako księcia warszawskiego — *Rozprawę o stanie akademii krakowskiej*. Łącznie z przypisami tworzy ona obszernie i do dziś dnia cenne dzieło o historii jagiellońskiej wszechnicy. J. Sołtykowicz do końca życia rozwijał działalność polityczną w Rzeczypospolitej Krakowskiej i był aktywnym członkiem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Zmarł 25 kwietnia 1831 w Krakowie.

Józef Sołtykowicz był autorem licznych prac, w których poruszał dość rozległą problematykę — obok filozofii, prawa, etyki i teorii nauki — historyczną, społeczną, gospodarczą i polityczną. Cała ta problematyka ogniskuje się w zasadzie wokół filozoficznego stanowiska Sołtykowicza, będąc jego uzasadnieniem i szczegółowym rozwinięciem.

Swoje poglądy filozoficzne Sołtykowicz wyłożył dość klarownie w pracy z roku 1792 pt. *Wýwód o skutecznym sposobie zaprowadzenia i ugruntowania dobrych obyczajów*. Napisana ku uczczeniu pierwszej rocznicy Konstytucji 3 Maja, rozprawa ta miała na celu wykazanie roli, jaką odgrywa prawodawstwo w rozwoju „umoralnienia społecznego”. Autor najpierw zaprzecza tezie, jakoby natura ludzka miała być przyczyną wszelkiego zła. Posługując się metodą opisowo-historyczną, autor wykazuje — co prawda — jak różnorodne panowały poglądy na moralność w różnych społeczeństwach i epokach historycznych, ale sam nie zajmuje stanowiska relatywistycznego. Utożsamiając moralność z obyczajami, Sołtykowicz dochodzi do następującego określenia:

Są to obowiązki od natury na człowieka włożone w zupełnym i nieprzerwanym będąc wykonaniu, są one nałogiem czytania tego wszystkiego, co jest rzetelnym pożytkiem swoim i społeczności. Potrzeba zaś obyczajów (czyli moralności) w każdym jakimkolwiek narodzie stąd wynika, aby porządek publiczny towarzystwa, który na gotowości bezpieczeństwa, wymiarze sprawiedliwości i wszelkich praw egzekucji zawisł, nie mieszał się i nie rujnował, tudzież, aby szczególnie żadnego członka, ani ogólnie ciała politycznego dobro od nikogo najmniejszego uszczerbku nie cierpiało.

Źródłem przeto prawdziwej moralności jest zdrowa i dobra natura ludzka. Wszelkie zaś błędy i spaczenia w rozwoju moralnym ludzkości mają, zdaniem Sołtykowicza, dwa źródła. Pierwsze z nich, a bardzo poważne, tkwi we wszelkiego rodzaju błędnych teoriach i wyobrażeniach na temat ludzkiej natury i wynikających z nich powinności. Drugie źródło dotyczy wadliwego porządku prawnego — chodzi tu zwłaszcza

o złe jakościowo normy prawne oraz nieudolne i nieskuteczne stosowanie prawa. Tym błędom powinno się zapobiegać. Sołtykowicz stwierdza, że istnieją dwa niezawodne środki prowadzące społeczeństwo bez przeszkód na wyższy poziom moralny. Środki te, to oświata i dobre prawodawstwo, gdy oba te środki wykorzystywane są równocześnie, mogą podnieść społeczeństwo „na możliwie najwyższy stopień umoralnienia”. Opierając się na przykładach czerpanych z historii, autor dowodzi, że tak jak sama tylko oświata nic nie zdziała, tak samo i dobre prawodawstwo bez oświaty nie może być skuteczne.

Pojęcie „natura” w rozumieniu autora oznacza nie tylko dobro, ale także prawdę: „Głos powszechny natury jest tożsamy [z tym] co nazywamy prawdą”. Prawda, ze swej istoty, jest stała i niezmienna, dlatego Sołtykowicz przeciwstawia prawdę wszelkiemu relatywizmowi moralnemu w postaci „nieskończonej rozmaitości wyobrażeń o obyczajach, jaką u różnych postrzegamy narodów, na wymysłach i błędach prawodawczych dżwignioną”. Tak pojęta prawda, aby mogła nad społeczeństwem zapanować, potrzebuje jeszcze dwóch niezbędnych czynników: „Oświecenia” i „Prawodawstwa”. Pierwszy uczy, na czym polega ów powszechny głos natury, drugi czuwa nad stosowaniem odpowiednich reakcji, adekwatnie do postępów ludzi. Ostatecznie celem, do którego człowiek usilnie dąży — wywodzi Sołtykowicz — jest jego własne dobro, zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i społecznym. W ten sposób zarysowana koncepcja filozoficzna J. Sołtykowicza nosi znamiona etyki utilitarnej. Konkludując — tylko organizm społeczny przez oświatę odrodzony, a przez dobre prawodawstwo odpowiednio silnie zorganizowany, potrafiłby zapewnić dobro i szczęście tak jednostce, jak i całości społeczeństwa stwierdził Sołtykowicz.

Interesujące, jak na owe czasy, są także refleksje Sołtykowicza nad przyczynami upadku i zastoju w naukach. Przedstawił je w *Rozprawie nad przyczynami uwłaczających naukom mniemań...* Głosił on, że istnienie nauki jest oczywiste i wynika z samego porządku natury. Niezbędnym warunkiem w naukach postępu jest wolność myślenia i swoboda badawcza uczonych. Największymi wrogami postępu w naukach są mistycy i wszelkiego rodzaju „obskuranci”. Wszystkie nauki tworzą wzajemnie się uzupełniający i przenikający system. Szczególne miejsce zaś przypada tu filozofii, która nie stoi w szeregu pozostałych dyscyplin, ale spełnia rolę jakby nauki nauk. „Z nauk wyrasta organicznie filozofia, jako ich objęcie i zespolenie ostateczne”. Pewne niekonsekwencje zawierają wypowiedzi Sołtykowicza na temat metafizyki. W jednym z fragmentów stwierdza, że metafizyka „jest jednak dla umysłu niebezpieczna”, a gdzie indziej — przedstawiając podział dyscyplin filozoficznych — wymienia „filozofię istotności, czyli metafizykę” jako dział zamykający zakres badań filozoficznych. Celem wszystkich nauk ma być płynący z nich pożytek oraz przyczynianie się do powszechnego dobra. Ważne, a konkretnie wyliczone przez Sołtykowicza zadania, ma do spełnienia „filozofia naukowa”. Jest ona potrzebna do: zorganizowania rządu na niewzruszonych podstawach, do wprowadzenia prawodawstwa, opracowania systemu ekonomicznego, zorganizowania edukacji moralnej i wreszcie do „powiązania wszystkiego węzłem religii”. Tezy Sołtykowicza brzmią tu jakby odgłosy czy zapo-

wiedzi pomysłów tych myślicieli, którzy zamierzali przeobrazić ludzkość i społeczeństwa za pomocą teorii filozoficznych, aczkolwiek tkwią one jeszcze w duchu tamtego czasu. Postulaty i propozycje metodologiczne J. Sołtykowicza zbliżają się w niektórych punktach zwłaszcza do wypowiedzi A. Comte'a, co może być o tyle ciekawe, że — jak zauważa Maurycy Straszewski — Sołtykowicz wygłasza swoje poglądy na osiem lat przed pierwszym wystąpieniem francuskiego filozofa. Mimo to, patrząc na całość dokonań Sołtykowicza, trudno jest oczywiście uznawać go za prekursora filozoficznego pozytywizmu.

Stanowisko filozoficzne Józefa Sołtykowicza, budowane na ideach prawdy i dobra, jako tkwiących w porządku naturalnym, uzupełnione ostrożnym empiryzmem, pokrewne jest poglądom Staszica i Kołłątaja, ale najbardziej Jana Śniadeckiego. Podobnie jak ten ostatni zbliża się do filozoficznej szkoły szkockiej, wpływowej wówczas w Europie.

BIBLIOGRAFIA

[1] K. Opalek, *Myśl Oświecenia w Krakowie*, Kraków 1955.

[2] M. Straszewski, *Dzieje filozoficznej myśli polskiej w okresie porozbiorowym*, Kraków 1912.

Paweł Dutkiewicz